

Zbigniew Czarnuch

Odczarowanie Dankowa

Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny nr 17, 443-445

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Zbigniew Czarnuch
Witnica

Odczarowanie Dankowa

Istnieje niewielka grupa ludzi, których natura obciążyła potrzebą „czytania ziemi”, w której osiedli. Mieszkając gdziekolwiek, nie potrafią się zaaklimatyzować, nie poznawszy bliżej tajemnic przeszłości swej miejscowości oraz bliższej i dalszej okolicy i regionu. Z tego kręgu wywodzą się regionaliści. Kolekcjonują mapy i regionalne wydawnictwa. Chcą znać legendy i dzieje każdej miejscowości i ich zabytków, potrafić wyjaśnić genezę każdej ruiny, wału, przebieg starej drogi. Jedni z nich wybrali trakt nauki, tę swoją potrzebę zaspokajając w bibliotekach, gdzie pławiąc się w morzu cytatów, wynikami odkryć dzielą się z innymi w artykułach i książkach. Drugich natura obdarzyła dodatkowo potrzebą ruchu i nadmiarem wyobraźni. Tym biblioteka nie wystarcza, i ruszają na studyjne wyprawy uzbrojeni w znakomite narzędzie poznawcze w postaci niemieckich Meßtischblättern, czyli map topograficznych w skali 1:25 000, w których zakodowano kopalnię informacji o często już bezpowrotnie umarłym świecie; włączają się po drogach i bezdrożach, błędzą po leśnych ostępach, wspinają się na wzniesienia, brodzą po bagnach, przebijają się przez zarośla, z zainteresowaniem i troską pochylając się nad każdą ruiną, słupkiem, głazem, dziwem natury. Dawna Nowa Marchia jest dla regionalistów Gorzowa i jego okolic pełnym tajemnic obszarem takich eksploracji. Mają swe ulubione miejsca, których krajobrazowy urok i przeszłość znana w okrucinach oderwanych informacji, pozwalają na puszczanie wodzy ich wyobraźni.

Zaliczam się do grupy drugiej. Jestem członkiem zespołu, który od lat penetruje wsie i miasta, lasy i pustkowia północnej części województwa. Moim ulubionym miejscem uruchamiania wyobraźni był Danków położony malowniczo nad dwoma jeziorami usytuowanymi wśród dużego kompleksu lasów leżących pomiędzy Gorzowem, Barlinkiem a Strzelcami Krajeńskimi. Dziś niewielka wieś z grodziskiem (Góra Wałowa) oblewaną przez wody jezior Wielkiego i Kinołęki, (na niektórych mapach oba akweny noszą wspólną nazwę Jeziora Dankowskiego), z chyzą oraz pałacem usytuowanym nad jeziorem, po którym zachowała się tylko ruina neogotyckiego mauzoleum oraz folwark z malowniczą stodołą z wieżyczkami. W średniowiecznym Dankowie bywali na łowach margrabiowie, o czym dowiadujemy się dzięki dokumentom wystawianym w „dankowskiej puszczy”. Intrygowało mnie „nieznane” ukryte w echach dawnych zdarzeń istniejącego tu wśród leśnych ostępów miasteczka zamienionego za sprawą tajemniczego zaklęcia Ducha Dziejów w wymierająca wioskę z 129 mieszkańcami.

Ostatnio Danków przestał być jednak intrygującym, wręcz magicznym miejscem, które tak mnie dawniej przyciągało i dlatego z ochotą odwiedzałem w lecie

wczasującego tu w swej daczce „brata w głodzie czytania ziemi” Zdzisława Linkowskiego. Stało się to za sprawą książki Edwarda Rymara pod tytułem: „Danków na przestrzeni wieków”, który tę mgłą tajemniczości przez rzetelnie osadzony w bazie źródłowej naukowy opis, w dużym stopniu rozwiął. Choć na szczęście dla mnie nie do końca.

Książka została opublikowana w roku 2009 i ma 119 stron. Powstała z inicjatywy władz miasta i gminy Strzelce Krajeńskie doceniających historię jako płaszczyznę promocji swych małych ojczyzn, czego omawiana publikacja jest tylko jednym z wydawniczych przykładów. Danków został ostatnio wylansowany także jako miejsce rezerwatu archeologicznego, czego zapowiedź znajdujemy na jej łamach, a o kontynuacji pomysłu w roku 2010 mogliśmy się dowiedzieć z prasy.

Autor nadał swemu opracowaniu kształt klasycznej monografii. Mamy więc charakterystykę położenia geograficznego i środowiska przyrodniczego. Podjęty został wątek prehistorii połączony z występującymi tu legendami, które także uwzględniono przy prezentacji średniowiecznych źródeł. W tej części swego naukowego dzieła Edward Rymar mnie pociesza, gdy daje upust swej wyobraźni: a to stawiając hipotezę, iż mógł być tu gród słowiański Kaszubów, a to dopuszczając możliwość chrztu pogańskich Pomorzan w wodach tutejszych jezior czy poddając analizie legendę o bitwie tu stoczonej pomiędzy templariuszami i joannitami a Słowianami. Miejsce na barwne hipotezy Autor zarezerwował w rozdziałach poświęconych dziejom najdawniejszym. Gdy podejmuje temat genezy nazwy (pierwsza forma z roku 1300: Tancow) oraz gdy wkracza w następne epoki, Rymar wyobraźnię poskramia, dając ujście swemu wcieleniu w rasowego już nie tylko mediewisty. Nie tylko, bowiem monografia obejmuje także kolejne rozdziały dziejów wsi aż po współczesność włącznie.

W części dotyczącej średniowiecza Autor daje wyraz swym kompetencjom znakomitego znawcy przedmiotu, przytaczając gęstwinę danych, przez które bezpiecznie przedrzeć się może tylko fachowiec. Szkoda, że wydawca nie pokusił się o to, by ułatwić lekturę krajoznawcom z innym niż historyczny rodowodem i zastosować wytluszczenie, zróżnicowanie czcionki czy obramowanie – w celu wyodrębnienia faktów w dziejach Dankowa węzłowych, by lekturę trudnego tekstu nieco czytelnikowi ułatwić. Tego typu publikacje wydawane przez władze samorządowe, poza ich funkcją sponsorowania badań naukowych, winny być istotnym narzędziem kształtowania lokalnej tożsamości kulturowej i dlatego wydawcy powinni mieć także na względzie czytelników spoza kręgu fachowców. Ułatwieniem mogłaby być choćby tablica chronologiczna z wykazem ważniejszych wydarzeń z dziejów wsi.

Na uwagę zasługuje oprawa ikonograficzna. Znajdziemy tu ilustracje z ogólnych opracowań historycznych, stare pocztówki i inne fotografie ukazujące pałac i wieś dawniej i dziś. Wykorzystano także mapy i szkice sytuacyjne.

Mimo że Edward Rymar odczarował w dużej części mój magiczny Danków, to na szczęście nie do końca i nadal odczuwam potrzebę wybrania się w tamte okolice. Tym razem uzbrojony nie tylko w niemiecki mestiszblat, komplet wycinków prasowych i notatek, ale także w tę monografię, w jednym tomie zbierającą okruchy dziejów zestrukturalizowanych w dzieło o cechach syntezy.

Edward Rymar: *Nowomarchijskie miasteczko, dziś wieś Danków na przestrzeni wieków*. – Strzelce Krajeńskie: Urząd Miejski, 2009. – 119 s.: il. (w tym kolor.); 24 cm.



Danków, grudzień 2008